

MARIANNA WĘGOREK

ur. 1918; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Osiny, okres powojenny
Słowa kluczowe	Osiny, Puławy, okres powojenny, PRL, UB, życie polityczne, współpraca z UB, PSL, działalność w PSL, aresztowania, sądy doraźne, studia na KUL-u, rodzina, mąż, dzieci, życie codzienne

Działalność w PSL i życie po wojnie

Organizowaliśmy PSL, był zjazd, a potem kongres PSL-u i Wici razem. Zaproponowali mi [bycie] sekretarką powiatową Wici i PSL-u w powiecie puławskim. To był rok [19]45. I tu był taki domek przy krzyżówkach, ale naprzeciwko był urząd bezpieczeństwa zaraz przed szosą. Nie wolno nam było ani firanek mieć, ani nic, jak przyjeżdżali. Oni specjalnie może się zdecydowali, partia, żeby nas przydzielić do tego domku, żeby nas szpiegować. Aresztowania w dalszym ciągu były, Powiśle całe aresztowane było i oni przywieźli ich tu do Puław, strasznie pobitych, no to potem przychodzili do mnie i [pytali], kogo znam, a może wiem coś o nim, siedzi, zwolnią go, jeżeli powiem. Ja się broniłam tym, że jestem tylko sekretarzem technicznym. No a trzeba było wszystko załatwić; prezes, Stanisław Kot z PSL-u był z Opolą, z Franciszkowa dokładnie, więc on nie mógł być tu, bo też ciągle był wzywany. Wszystkie takie różne sprawy [były na mojej głowie]. Aresztowanych rodzina przychodziła do nas, co to za praca, pierwszy rok w tym PSL-u, w tych Wiciach. Trzeba było ciągle myśleć, że ktoś przyszedł, trzeba było mieć chociaż jakąś gorącą kawę zbożową, trochę chleba, żeby zjadł, wszyscy z płaczem, chcieli paczkę dostarczyć swoim, dokąd jeszcze niewywiezieni są gdzieś na niedźwiedzie czy gdzieś. To były takie straszliwie ciężkie lata. To nie było wcale możliwe, żeby pracę [dostać], pracę dostawało się, jeżeli podpisało się współpracę z UB. No to wtedy bardzo często – proponowali mi w Warszawie na przykład, proponowali mi, że mogę wyjechać za granicę, że mi dużo pomogą, wszystko.

W [19]45 roku, zapisałam się na studia na KUL-u, na prawo. Chciałam bronić [ludzi], chciałam być uczciwa. Zaraz po drugim semestrze był proces naszego działacza stronnictwa ludowego, prawnika, Kierka, który w czasie okupacji miał te sprawy prawnicze. Zarzucali mu, że podpisywał wyroki, że podpisał szczególnie na aelowców i partyjnych, a to wcale nie była prawda. Wiedzieliśmy, że nieprawda, szczególnie ja

wiedziałam, ponieważ byłam w komendzie już, nie tylko w lubelskiej miałam komendanturę, ale byłam w komendzie wojewódzkiej lubelskiej, więc często w Warszawie też z komendantem naszym Batalionów Chłopskich [bywałam], przyjaźniliśmy się, miałam kontakty takie szersze, ufali mi, że według naszej przysięgi wybiorę raczej śmierć, niż zdradzę.

Rozpoczęły się sądy doraźne aresztowanych. Sądy doraźne polegały na tym, że wykonywano wyroki odręcznie, sekretarz partii był, tam z urzędu bezpieczeństwa, ktoś tam z wojskowości i to był sąd. A ponieważ byłam sekretarką PSL-u Wici, więc zobowiązałam się notować sobie w pamięci, a potem wszystko na piśmie, jak to się odbywało, kto zginął, kiedy, jak, czyj był proces tego dnia, czyj był drugiego, następnego. Można się [było] starać o zwolnienie z tego wyroku, o odwołanie do Bieruta, namawiano bardzo, ale potem wiedziałam o tym bardzo dobrze, że nie dotrzymają słowa, bo potem się okazało, że jeszcze tego dnia wieczorem rozstrzelali gdzieś w jakimś wąwozie czy na cmentarzu. [Pamiętam], jak kobieta do mnie przyniosła do PSL-u zawiniątko, chustka biała – czerwona, i mówi: „Pozbierałam to”, z Gołębia kobieta, ja nawet jej nazwisko zmieniałam, bo ona prosiła, żebym zmieniała, potem dzieci wychowała, męża jej tu był proces. Kijak się nazywał, a ja nazwałam go Osiak, żeby nie była szarpana, bo to jeszcze ciągnęło się lata przecież. My mieliśmy swoich przecież prawników, nie byliśmy taką młodzieżą ciemną, ale w tamtych czasach, można powiedzieć, najbardziej rozgarniętą, więc ja prędko prawnika [wzięłam], napisaliśmy, łączników prędko, no a pamiętam, że nie było pociągu ani samochodu, żeby [przekazać dalej], nie jeździły tak jeszcze jak teraz.

Chciałam być na gospodarstwie, ale nie dostałam zezwolenia na budowę domu, więc potem tak szybciotko na tym placu postawiliśmy ten dom, ale to, co mi ludzie pożyczili, trzeba było oddać, a ja nie miałam z czego, pożyczki nie mogłam dostać, bo znowu było „podpisz”, w banku i wszędzie, wszędzie było coś takiego. Więc pożyczki żadnej, na inwentarz żadnej, odszkodowania żadnego ani za dom, ani za nic. Zdrowie mi się strasznie psuło, ponieważ przeszłam te sprawy przyfrontowe, gangrenę miałam kręgosłupa, to już w naszym szpitaliku leżałam, więc stan zdrowia mój był marny, teraz dlatego jest gruźlica kości, już wtedy się zaczęła.

Mąż próbował i tu pracować, i tu, najczęściej to musiał zmieniać te prace. Dzieci urodziły się do [19]53 roku. [19]56 rok to już mnie zastał tutaj, rozruchy poznańskie i te wszystkie, a i ciągle mnie to dochodziło, bo ja musiałam oddać w dzierżawę gospodarstwo, a już w [19]56 roku sprzedawałam gospodarstwo. Wiedziałam, że mam dwóch synów, że mam córkę, wiedziałam, że z Osin nie dam rady, żeby ich uczyć, więc była taka przyjaciółka znajoma z czasów wojny i ona mi sprzedała swoją działkę, którą miała, budowlaną, i my ten dom przenieśliśmy z Osin do Puław. Ale to było bardzo krótko, ponieważ mimo że działka była z planem na budowę domu, tu przy Polnej, ten dom stoi jeszcze, ale powiedzieli, że to nie dla mnie była działka i znowu przyszli, i znów znajomi różni tacy przyszli: „Podpisz, co ci szkodzi, to współpraca”, a ja wiedziałam, że im zależy na mnie, bo jeżeli ja coś podpiszę, to na

każdego podpiszę, bo potem będę musiała mówić prawdę i nieprawdę, podpisywać.

Data i miejsce nagrania	2003-12-03, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"